Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 140.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SRODA 23 Czerwca 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr		Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27" 3''' 111	+ 11 7	4, 89	Zachodni	słaby	Pochmurno	Deszcz
21	2	4, 376	+ 10, 8	3, 92	Pn. Zachodni	,,	,,	
	10	4. 041	+ 11 4	4 29	Zachodni	,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg* 8 *Czerwca.* —

Wiadomości z Kaukazu.—Stanica Sunżeńska 8 *maja* 1847 r. Zebrana przez Szamila liczna zgraja górali, rozłożyła się dnia 28 kwietnia pod aułem Gechi, w Małej Czeczni. W tymże czasie, silna partya wysłaną została przez niego z Naibem Nur-Ali, dla wtargnienia do ziemi Gałgajewców, przytykającej do drogi wojenno-gruzijskiéj. Poruszenie we właściwym czasie pułkownika Zołotarewa do Łars i stanowczy opór Gałgajewców, zmusiły Nur-Alego wyrzec się pierwszego zamiaru i połączyć się przez ziemię Gałaszewców, z rozłożoną w małéj Czeczni zgrają dla wspólnych z nią działań. Tymczasem dnia 11 kwietnia, partja do dwóch tysięcy konnych pod dowództwem Jagija-Chadżi, przeprawiła się przez Sunżę między warownią Groźną i Zakan-Jurtem i skierowała się ku górom Kabardyńskim zagrażając Linii Terskiéj. Lecz i tam wojska nasze strzegły nieprzyjaciela. Jagija-Chadżi zwrócił nazad, a wstydząc się cofnąć za Sunżę bez żadnego skutku, odważył się atakować przytykający do Zakan-Jurtu auł, uległych Czeczeńców. Zsiadłszy z koni i ukrywszy je w głębokim parowie, górale o świcie uderzyli na auł, lecz przez mieszkańców i załogę naszą zostali odparci ze stratą. Jagija-Chadżi odprowadził partją za Sunżę. Głównodowodzący, przybywszy do Stanicy Sunżeńskiéj, znalazł wojska w zupełnéj gotowości do spotkania się z nieprzyjacielem, który przeszedł połączonemi bandami do lesistych wąwozów między rzekami Fortangą i Assą. Xiążę Woroncow rozkazał niezwłocznie podpułkownikowi Słepcowowi, z drugim batalionem pułku Gruzijskiego grenadjerów i z siedmią secinami kozaków, przy dwóch działach, odbyć silne rekognoskowanie ku Assie. Wślad za temi wojskami głównodowodzący wystąpił sam z dwoma batalionami piechoty i czterema działami, by w razie potrzeby dać pomoc podpułkownikowi Słepcowi. Sztabs oficer ten odkrył nieprzyjaciela około zburzonego aułu Szynał-Jurtu nad Assą. Piechota górali z kilku działami zajmowała prawy brzeg rzeki, a do pięciu tysięcy konnych było już na brzegu lewym. Śmiały i przedsiębierczy Słepców umyślił atakować ich pomimo przemagającéj siły. Uszykował kozaków prawém skrzydłem ku stromemu brzegowi Assy, a piechotę z artyleryą skierował na lewe skrzydło. Podpułkownik Słepców zdołał wstrzymać bandy przodowe kilku racami kongrewskiemi, a zarazem rozkazawszy grenadjerom postępować przyspieszonym krokiem przy biciu w bębny, poprowadził kozaków na przód i odciąwszy wielu górali od przeprawy przez Assę, bystro uderzył na nich szablami. Walka w jednéj chwili rozstrzygniętą została, nie liczbą, lecz walecznością wojsk i niespodzianém natarciem: nieprzyjaciel pierzchął. Szybko ścigając go kozacy, odbili jedną naibską chorągiew i dwa proporce; górale szukali ocalenia na prawym brzegu Assy, zkąd piechota ich dała kilka wystrzałów z działa z nader silnéj pozycyi. Atak jazdy naszéj był dzielnie poparty drugim batalionem pułku Gruzijskiego grenadjerów, pod dowództwem podpułkownika Czewczewadze. W téj świetnéj rozprawie, z naszéj strony raniono pięciu. Nieprzyjaciel pozostawił na miejscu kilka trupów; wielu potonęło przy spiesznéj przeprawie przez Assę. Zgraja po porażce pod Szynał-Jurtem, cofnęła się ku Fortandze zkąd 5 maja przemknęła się mimo warowni Aczchojewskiéj ku rzece Natchojce. Naczelnik wojskowy téj warowni, podpułkownik Preobrażeński, z dwiema kompaniami Tengińskiego pułku piechoty i mieszkańcami Aczchojewskiego aułu, wyszedł na ich spotkanie i zmusił ich do przyspieszenia odwrotu w góry, skuteczném działaniem dwóch dział i rac kongrewskich.

— *Paryż* 8 *Czerwca.* —

Rada ministeryalna miała się naradzać nad żądaniem dymisyi przez marszałka Bugeaud i postanowić, że dymisya ta nie zostanie przyjętą, udzielonym mu tylko zostanie urlop.

Pan Emil de Girardin w pierwszém biu-

rze izby oświadczył, że zupełnie jest obcym przedstawieniu projektu hrabiego Pontois i rozprawom, które taż propozycya wywołała i że wieść obiegająca, że mocya przedstawiona izbie parów miała miejsce za jego poduszczeniem jest oszczerstwem równie przeciw niemu jak przeciw projektującemu puszczoném. Należy on w téj chwili, (i to wyraźnie dwa razy powtórzył), do opozycyi i to od chwili, w której pan Guizot na trybunie izby wyrzekł się wyznania wiary danego w Lizieux i zapędził część większości, która śmiała wątpić o nieomylności gabinetu, na ławki opozycyi. Dla tego pragnie, azeby gabinet krótko mógł istnieć, ale nie chce, by upadł podkopany intrygą, tylko przygnębiony ciężarem siedmioletniéj niemocy. Gabinet stanowczo oświadczył się za żądaniem izby parów, opozycya zaś wystąpiła przeciw niemu. Jednak tylko dwóch komisarzy przeprowadziła, pozostali siedmiu zapewne za żądaniem izby parów się oświadczą.

Union monarchique donosi, że w kilku pałacach na przdmieściu St. Germain odbyto rewizye u osób podejrzanych o stosunki z hrabią de Montemolin, że przeciw hrabiemu Montemolin wydano rozkaz aresztowania. W Bayonie policya przytrzymała nader czynnego ajenta karlistowskiego zwanego Trecu. Przybył on nad granicę przebrany jako wieśniak biskajski i miał przy sobie ważne papiery.

Na żądanie odpowiedniéj komisyi izby deputowanych rząd przystał, by dowóz zboża bez opłaty celnéj przedłużonym został do 31 stycznia 1848 roku.

— *Londyn* 5 *Czerwca.* —

Dziś w ministeryum spraw zagranicznych odbyła się kilkugodzinna rada gabinetowa.— Dwór wczoraj powrócił z Windsor do stolicy.

Times zawiera dziś artykuł o stosunkach portugalskich, który wyraźnie objawia widoki gabinetu w tym względzie i na uspokojenie opozycyi ma oddziaływać, która na przyszły poniedziałek zabiera się wystąpić z żywą zaczepką w izbie niższéj. *Times* otwarcie powiada, że Anglia dla tego skłoniła się do interwencyi, iż się obawiała, że inne mocarstwa mianowicie Hiszpania i Francya, interwencyi téj na własną dopełnią rękę. „Kraj parlament, a sądzimy, że i gabinet, pisze *Times*, zgadzają się co do tego, że podobnéj interwencyi nie ma sobie co życzyć, że często wypada z ujmą tych, którym właśnie pomódz chcemy, a nam zawsze kłopot tylko nastręcza. Tylko w przypadku nadzwyczajnéj konieczności zachodzi wyjątek od tego prawidła, a za taki wypadek konieczności uważamy okoliczność, w któréj korzyści, dla nas i dla reszty świata wyniknąć ztąd winne, o wiele przewyższają złe, tym krokiem usunąć się mające.—W biegu układów i rozpraw względem Portugalii znajdziemy, że rząd angielski dopóty trzymał się zasady interwencyi, dopóki na to pozwalało bezpieczeństwo naszych interesów na Półwyspie, a zasadę wspomnianą natychmiast porzucił, skoro niebezpieczeństwo wymagało wyłącznego działania a królowa portugalska przyjęła wszelkie warunki i zobowiązania jakie jéj przedłożono. Nie brakowało sposobności i okoliczności, które, gdyby je dwór lizboński tak skwapliwie przyjął, jak je chętnie posłowie Francyi i Hiszpanii do rozrządzenia mu podawali, doprowadziłyby były prostą drogą do interwencyi wcale odmiennego charakteru. Gdyby nasza eskadra Tag opuściła, to niezawodnie przystań w któréj okręt liniowy angielski od tylu lat stał na kotwicy, wnetby zajęły okręty xięcia Joinville, a hiszpańskie wojsko pod francuzką opieką byłoby przekroczyło granice; ci sprzymierzeńcy zniszczyliby układy w Portugalii, a królestwo portugalskie od najwierniéjszego sprzymierzeńca swojego opuszczone, wydaneby zostało pod samowolny wpływ sąsiada. Na podobny stan rzeczy anglicy tém bardziéj pozwolić nie mogli, że to mniéj odpowiadałoby godności korony i interesowi kraju, niżeli na zasadach słuszności oparta interwencya, która obu stronnictwom stósowne bezpieczeństwo zapewnia, a nawet i samym powstańcom osobistą amnestyę.“ W końcu *Times* czyni uwagę, że w razie gdyby interwencya ze strony Francyi i Hiszpanii bez Anglii była nastąpiła, neutralność angielskiego admirała stałaby się niepodobną, a Anglia byłaby w konieczności stać się stroną wojującą przeciwko innym mocarstwom.

— *Dnia* 6 *Czerwca.*

Na onegdajszém posiedzeniu izby wyższéj, lord Lansdowne na skutek interpelacyi poprzednich lorda Brougham, złożył mnóstwo papierów i kopię protokółu podpisanego przez reprezentantów Anglii, Francyi, Hiszpanii i Portugalii, tyczących się interwencyi w tym ostatnim kraju. Lord Stanley, uczynił uwagę, iż spodziewa się, że papiery tutaj złożone nie są takiéj natury, by mogły zmusić izbę do oświadczenia się względem postępowania i polityki rządu w tym względzie, a w braku lepszych objaśnień, nie uważa za rzecz roztropną rozpoczynać rozprawy w obu izbach nad tym przedmiotem. Przedstawienie protokółu nie jest dostateczném, by można z tego rzecz osądzić. Kwestya ta zawiera w sobie nader ważne i wielkie warunki. Obchodzi ona nie tylko interes Portugalii i Anglii, ale dotyka interesu całéj Europy i pokoju ogólnego. Izby parlamentu powinny czekać na przedstawienie wszystkich papierów dotyczących téj rzeczy. Lord Monteagle żąda mianowania komitetu, dla zbadania skutków emigracyi Irlandzkiéj. Szlachetny lord dowodzi, iż nadeszła pora zajęcia się mocno tą kwestyą, szczególniéj ze względu nędzy panującéj w wielu stronach zjednoczonych królestw. Hr. Grey oświadcza, iż nie opiera się wcale mianowaniu tego komitetu, ale pod warunkiem, że zamiarem gabinetu nie będzie wcale popieranie emigracyi

na wielką skalę; jakkolwiek niektóre osoby uważały, iż to może mieć miejsce. Emigracya w opinii gabinetu, powinna być tylko środkiem dodatkowym, dodanym do innych środków dla wsparcia Irlandyi, przez uwolnienie jéj od zbytniego napływu ludności.

Na posiedzeniu izby niższéj pan Hume, nastawał, by gabinet odpowiedział na interpelacye w sprawie portugalskiéj ponieważ kwestya zbyt jest ważna, by ją odkładać. Pan Osborne popierał pana Hume, dowodząc, że już zaszła potyczka pomiędzy marynarką portugalską a częścią eskadry angielskiéj pod Oporto. Pan Borthwick twierdził, że gabinet już na 4go przyrzekł złożyć papiery, możejednak jeszcze inaczéj postąpić. W dniu 11 grudnia 1828 w podobnych okolicznościach pan Canning stanął przed kratkami izby i odczytał uwiadomienie od korony, donoszące, iż zażądano interwencyi Anglii. Żałował, że tak późno czyta to uwiadomienie, ale sam dopiero wiadomość uzyskał przed kilku dniami i dał uwiadomienie jak tylko mógłnajprędzéj, prosząc izbę o zatwierdzenie. Czemuż dziś gabinet tego samego nie robi? Interwencya, która miała wówczas miejsce, była szczęśliwą i cała Europa jéj skutki dobroczynne uznała. Gabinet powinien się spieszyć z daniem objaśnień. Lord Palmerston odpowiadał, że izba powinna być dokładnie uwiadomioną nim się zaczną rozprawy: przyznawał konieczność rozprawy i zaręczał, że w jak najkrótszym czasie gotowe będą papiery, z których izba się przekona, że Anglia interweniuje nie dla utrzymania ucisku w Portugalii, ale owszem dla zapewnienia ludowi portugalskiemu wszelkich praw, zaręczonych kartą don Pedra. Po kilku uwagach jeszcze, pan Hume przystał na odroczenie swéj mocyi do czwartku, a izba przeszła do innych zajęć.

— *Madryt 2 Czerwca.* —

Królowéj przysłano w tych dniach kilka pięknych angielskich koni wierzchowych, które kazała kupić za granicą. Jak tylko przyszły te konie, wsiadła na najdzielniejszego z nich nie dawszy go ujeździć mastalerzowi. Zręczność z jaką prowadziła tego konia w największym galopie, budzi ogólne podziwienie.

Przedwczoraj ministrowie udali się do Pardo i bawili kilka godzin u króla, który ma zamiar zamieszkać w Walladolid.

Ministrowie starają się dowieść, że gotowi są władzę oddać progresistom. W ostatnich dniach udzielili wszystkim wypędzonym oficerom progresistowskim pozwolenie powrotu do Hiszpanii. Nawet sam Espartero nie jest wyłączonym z pod tego postanowienia.

Gaceta ogłasza dekret królewski, mocą którego xiąże Pokoju ogłoszony został zupełnie Hiszpanii. Powrócono mu wszystkie godności i tytuły, a komisya stósowna rozstrzygnąć ma jego pretensye co do zwrotu dóbr. Jakkolwiek z tytułu sprawiedliwości wszyscy środek ten zatwierdzają, jednak dekret ten nie był właściwym w dzisiejszych drażliwych okolicznościach, bo przypomina i wraca dobrą sławę człowiekowi, który w tak drażliwych stosunkach z poprzednikami królowéj zostawał.

Od wczoraj panu La Riva, oskarżonemu o zamiar morderstwa i dokonanie zamachu na królowę w d. 4 maja, pozwolono przyjmować odwiedziny swych przyjaciół. Obstaje przy swéj niewinności i pyta odwiedzających go, czy ktokolwiek z nich uważa go zdolnym do morderstwa królowéj.

W Aviles, w Asturyi, lud w d. 27 zebrał się razem, by przeszkodzić wywozowi zboża. Powstała walka z żandarmami, którzy dali ognia, 4 obywateli zabito 27 raniono. W Grenadzie odnowiły się także niespokojności. Władze w d. 28 ogłosiły stan wojenny.

Na giełdzie papiery 3 procent. po $29^7/_8$, 5 procent. po $18^1/_4$.

Mre Brunelli dotąd nie występował w urzędowym charakterze i nie przyjmował osobiście odwiedzin wielu tutaj obecnych dyplomatów. Miał jednak w swém mieszkaniu krótką rozmowę z prezesem rady ministrów i przyjmował kilku z obecnych tutaj prałatów.

Rozmaitości.

KRONIKA PAŁACU KAZIMIROWSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Prócz tych altan, ścieżek, posągów, całe królestwo pięknéj Flory zgromadzone było w tym cudnym ogrodzie. Najrzadsze zioła i kwiaty strzelały do niebios gałązkami, zielonością i żywym kolorem swoich bukietów i daleko roznosiły zapach miło-wonny. Po brzegach ogrodu, w rogach, gęsto sadzone drzewa tworzyły jakby baszty sklepione, pod cieniem których chronić się było można w czasie upałów. Stał tam niedaleko, z boku, na górze misterny wiatrak, co w różne miejsca ogrodu i pałacu prowadził wodę wiślaną. Było tam mieszkanie ogrodnika okolone całym lasem drzew owocowych, nietylko polskich ale i cudzoziemskich; rosły tam figi, pomarańcze, kasztany, i oliwkowe drzewo, kapary, kaule, rapy, kardy, finaki, selery, angury i gwardy, same obce nazwiska. Ogórki na zagonach, cytrynowe drzewo, z pięknym żółtym owocem w wazonach drewnianych. Rósł i tytuń, pielęgnowany z pilnością. Przy tém wszystkiém stał koń z marmuru, dziwnéj roboty na słupie.

Przez małą fórtkę z tyłu ogrodu wchodziło się do psiarni królewskiéj. I ludzie i zwierzęta byli tu pomieszani. Pełno uwijało się tutaj chartów, pełno ogarów skomliło. Myśliwi chodzili między tą zgrają i rozdzielając pożywienie psom, sami na ręku nosili sokoły, albo jastrzębie. Śliczne białoszory miały swoje osobne klatki. Karłowie nosili krogulce i drzymliki.

Z obudwu stron ogrodu ciągnęły się długie stajnie królewskie aż do Krakowskiego Przedmieścia i takim sposobem opasując pałac, tworzyły dziedziniec obszerny. W stajniach rżały polskie, tureckie i włoskie konie. Król Władysław IV

kochał się w koniach, z wielkim zatem kosztem zakupił liczne i dobrane stado. Cudzoziemscy berejterowie zajmowali się służbą wewnętrzną i ujeżdżali biegunów. Ale najstarszym pomiędzy niemi, Przełożonym stajen królewskich był Polak. Bogate rzędy, siodła, czapraki, wszystko tam było piękne i czyste, jak złoto, jak srebro, same materye, makaty. Z całą okazałością, z całym wschodnim przepychem i zbytkiem mógł się tedy król stajnią swoją pokazać przed cudzoziemcami. I kto wie, czy czasem Władysław IV. pod tym względem nie przewyższał w swoim czasie wszystkich prawie monarchów Europy. To też dodał uwagę Jarzemski, uwagę słuszną, którą z nim razem powtórzym: „Sułtan Turecki, zdaje mi się, tak pięknych nie ma koni, jak Władysław król." Pokazuje się, że tylko sułtan wtedy mógł stadem swojém celować przed innemi, a przecież tą razą przynajmniéj zwyciężał go Władysław IV.

Idąc do pałacu, na lewo, stał oddzielny budynek, kuchnia królewska, z wieżą, co dostarczała wody rurami wszędzie, po całym gmachu i do ogrodu nawet. Wedle kuchni wznosił się gmach otynkowany, gdzie jadali pokojowi i pazie a mieszkali karlikowie dworscy. Obok znowu, jeszcze jedna budowla pomieszkaniem była fraucymeru królowej. Słychać tu było tak często język polski, jak niemiecki i włoski, bo królowa Cecylia Renata niemką była z domu, xiężniczką z Rakuz, a chętnie przestawała z Włoszkami. Wszędzie chędogo nadzwyczaj; łóżka czyste, pultyneczki, skrzyneczki, stołki: tu jedwab, tam znowu nici z igiełką, naparsztek i kądziołka. Jedne panny szyły złotem, drugie na cienkim płótnie, na kanwie kolorowe szyły obrazy, to dla ozdoby komnat pałacowych, to znowu na ofiarę do kościołów świętych i klasztorów: poduszki, dywaniki, zakładki do mszałów.........

Cały ten gmach ogromny, któryśmy opisali, zajmował wielką przestrzeń, znaną dziś pod imieniem gór Dynassowskich i siedmiu ulic nadwiślańskich. Długie stajnie zakrywały boki pałacu i ogrodu, ale od ulicy widać było cały ten pałac w głębi, w oddaleniu, za obszernym dziedzińcem, na którym często dla zabawy królewskiej ćwiczyła się piechota. Znak dawał chorąży, a żołnierze muszkietami robili. Z pod kolumnady pałacowej mógł przypatrywać się tym obrotom Władysław IVty i Cecylia Renata.

W tym pałacu swoim, był król jak na wsi, jak prywatny obywatel, zdala od zgiełku stołecznego. Tu też często składał ciężar korony i z żoną używał rozkoszy, jakie nadaje lato i wiosny powaby. Miał tu wszystko, co potrzeba było do wygody; kaplicę, piękne pokoje, ogród do spaceru, całe stado, psiarnię, swojskich jeleni i ptastwo; miał cień w upał, ochłodę przed skwarem słonecznym. Mógł kąpać się kiedy zechciał, a po kąpieli na świeżem powietrzu pić wino, które tak lubił....... To też pałac musiał być zamkniętym dla gości, kiedy w nim król z dworem przebywał; ukradkiem tylko chyba, pod niebytność pana wsuwali się tu goście przyjrzeć się z bliska cudom, które szeroko słynęły. Miała się z tego zapewne dobrze służba pałacowa. Kiedy tu króla nie było, śmiechy wesołe i krzyki rozlegały się po ogrodzie; młodzież bawiła się, grała w piłkę, albo straszyła zwierzęta. Jarzemski przecież częstym tu musiał bywać gościem; budowniczy pałacu Ujazdowskiego był do dworu jakby przywiązany i liczne z nim zawiązał stosunki. On też dla pamiątki tego co widział, zostawił nam opis tysiąca cudów i dziwów. Bez niego nie wiedzielibyśmy, że tak świetnym w swoim czasie i bogatym był pałac letni króla Władysława na Krakowskiem Przedmieściu. Rzecz dziwna: cały ten gmach tak urządzony wytwornie, był tylko drewniany, bez murów.

Ulubieniec szczęścia i losu, Kazanowski także na Krakowskiem przedmieściu wystawił sobie też pałac, na środku drogi od Bramy miejskiéj do rezydencyi królewskiéj. I u niego tenże sam przepych marmurów w komnatach pałacowych, też same posągi, zwierzęta i dziwy w pięknym nadwiślańskim ogrodzie.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Czerwca.

Tarnowski Tadeusz hr., z Polski.

Wyjechali z Krakowa.

Pariser Adolf, Passini Piotr, do Polski;--Raschke August, Witosławski, Artuo ob., Kochański Sapieha Jadwiga xiężna, Sapiecha Adam xiąże, do Prus.

Doniesienie Urzędowe.

Nro 3048.

CESARSKO KROLEWSKI TRYBUNAŁ

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek wniesionych próśb przez Czarną Florentz jako nabywczynię praw syna swego Wolfa Florentz, tudzież Becaleła Florentz, o przyznanie im po 1/6 części spadku po Mojżeszu Florentz pozostałego, z połowy realności pod L. 150 w Gm. VI. M. Krakowa stojącéj składającego się C. K. Trybunał po wysłuchaniu wniosku C. K. Prokuratora, na zasadzie Art. 12 Ust. Hip. z r. 1844 wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu spadek powołany zgłaszającym się, przyznany zostanie.

Kraków dnia 20 Maja 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Pareński.*

(3r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*